

Moją misją jest zbawienie. W różnych systemach religijnych znaczy to różne rzeczy. Dla mnie jest to definicja przyjęta przez Kościół Powszechny. Żeby dojść do niego potrzebna jest odpowiednia metoda na życie. Metodą jest właśnie miłość. Można ją również nazwać fundamentem albo zgodnie z nazewnictwem w zarządzaniu wizją.

Miłość określona na kartach Ewangelii jest troista: [z Bogiem, z samym sobą i z ludźmi](#). Z Bogiem jest najważniejsza, choćby dlatego, że definiuje pozostałe. Jednocześnie jest kaleką, jeśli nie jest oparta, uzupełniona o miłość do siebie i do bliźnich. Podobnie miłość do siebie albo do bliźnich będzie chora, jeśli będzie bez odniesienia do pozostałych miłości. Inaczej mówiąc miłości w powyższym ujęciu powinny pozostawać ze sobą w równowadze i nie dominować nad pozostałymi. Jest to sam w sobie bardzo duży temat i można o nim dużo napisać. Chciałbym skupić się teraz na miłości do siebie bo to bardzo ważne doświadczenie, które w tym roku mnie spotkało.

Wielokrotnie słyszałem, że miłość własna jest czymś złym. Najczęściej padały słowa egoizm lub egocentryzm. Żyłem w przeświadczeniu, że kochać siebie znaczy nieodzownie nie kochać innych, nie mieć czasu i zrozumienia dla nich. Doświadczenia tego roku kazały zweryfikować ten pogląd. Może zacznę od tego jak należy siebie kochać.

Przede wszystkim oznacza to, że nie może to być miłość wyłączna albo uzupełniana tylko o miłość do bliskich. Miłość wyłączna, rzeczywiście przeradza się w złe "izmy". Uzupełniona o miłość do bliskich też jest słaba, też może ograniczać się do rodzinnego konsumpcjonizmu, braku poszanowania ludzi z zewnątrz, którzy nie stanowią bezpośredniej grupy wsparcia. Brakuje odniesień do uniwersalnych wartości i wcześniej lub później się przewróci jak trójnogi stół, bez jednej z nich.

Po drugie powinna ona oznaczać umiejętność czucia siebie, wsłuchania się w siebie, dbania o siebie przez zaspakajanie swoich potrzeb w sensie emocji ale również w sensie fizycznym i intelektualnym. Troska o swoją duszę, psychikę i ciało jest właśnie tym czym powinna być miłość własna. Ponadto jest konieczna akceptacja siebie, gdy robi się coś złego jednocześnie nie zgadzając się na czynione zło. To jest bardzo trudne, choć paradoksalnie ułatwia unikanie zła w przyszłości.

To było dla mnie bardzo trudne. Przez braki tych umiejętności, uciekałem od siebie w różnego

rodzaju ślepe uliczki, które niszczyły zamiast budować, obciążały zamiast karmić. Każdy kto mnie zna dłużej może powiedzieć, że się zmieniłem. Nie tylko w sensie psychicznym, co czasem trudniej zauważyć ale również w sensie fizycznym co już jest bardzo proste do zaobserwowania.

Teraz jest znacznie lepiej. Zaczynam siebie lepiej rozumieć, lepiej wiedzieć co jest potrzebne. Mogę łatwiej i szczęśliwiej żyć. Więcej się cieszę i dbam o siebie i moje otoczenie. Robię to [z miłości i nie traktuję jako ofiary](#)

, o co prosił Pan mój Jezus Chrystus. Zaspokojenie tych potrzeb ułatwia lub wręcz umożliwia skuteczną pomoc bliźnim. Mogę łatwiej ich traktować tak jak traktuję siebie. Łatwiej jest zachować zdrowe oddzielenie między sobą a innymi. Również łatwiej jest kochać Boga głównie przez mój odmieniony kontakt emocjonalny z Nim ale również cały czas przez posłuszeństwo Jego zasadom, które są dla mnie dobre choć czasem tak trudne w realizacji. Mówiąc krócej jest mi łatwiej nie grzeszyć jeśli siebie Kocham.

Z miłością jest tak, że kochasz kogoś gdy ten ktoś czuje miłość od Ciebie. Miłość od Boga i od ludzi była obecna już wcześniej w moim życiu. Poczułem ją w kościele i rodzinie. Nie czułem jednak miłości od siebie. Teraz pytanie sprawdzające: czy czujesz miłość od Siebie? Czy Siebie akceptujesz, czy ze Sobą współodczuwasz, czy Sobie wybaczasz? W postawieniu i przepracowaniu takich pytań pomaga współczesna psychologia. Jest to dziedzina nauki, młoda a zatem Prawda jest jeszcze bardzo źle opisana. Szkół jest wiele i czasem są one sprzeczne nawzajem. Jednak już teraz wyniki są bardzo dobre. Z nauczania współczesnych duszpasterzy polecam nauczanie [ks. Piotra Pawlukiewicza](#) i [bp. Tadeusza Pikusa](#). Ze Świętych Pańskich chyba najprościej zacytować św. Augustyna: „Kochaj i rób co chcesz!”.